

„Arcybolesna prawda” - ante portas

Nie miejmy złudzeń. Po oświadczeniu prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta, że wrak tupolewa został wyczyszczony i wymyty przez Rosjan „z dobrej woli”, szanse na obiektywne zbadanie przyczyn smoleńskiego zamachu są znikome.

„To był zamach”, skandował kilkudziesięciotysięczny tłum w czasie obchodów drugiej rocznicy tragedii na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Był to krzyk rozpacz, a zarazem dramatyczny komentarz do beznadziejności i bezsilności polskiego śledztwa. Andrzej Seremet zostanie zapamiętany tak samo jak jego młodszy rangą kolega, który nie wyraził zgody na udział prof. Michaela Badena w sekcji zwłok śp. Przemysława Gosiewskiego, tłumacząc jego żonie, że Rosja to przecież „mocarstwo”.

Mycie i czyszczenie wraku samolotu, który jest jednym z najważniejszych dowodów rzeczowych w śledztwie, przejdzie do historii światowej kryminalistyki, a już na pewno zapisze się jako pierwszy w historii katastrof lotniczych przypadek śledztwa bez udziału strony pokrzywdzonej. To tak jakby w sprawie o morderstwo śledczy (czy sprawca?) wymył podłogę, ściany, meble z krwi, umył narzędzie zbrodni, a wszystko to „z dobrej woli”, czyli w trosce o śledztwo.

Co prawda Andrzej Seremet zapowiedział, że zwróci się do rosyjskiego komitetu śledczego o wyjaśnienie przyczyn takiego działania (który to już raz?), ale równocześnie zapewnił, że wrak został już wcześniej przez polskich śledczych „dokładnie

przebadany". „Nieważne, gdzie one są [dowody rzeczowe - przyp. WR], ważne, jak były badane" - powiedział. Na ten pozornie tylko usypiający tekst prokuratora (który to już z kolei?) natychmiast zareagował poseł Antoni Macierewicz. Przypomniał, jak to jesienią ub. roku prokuratura informowała, że nie pobrała żadnych próbek umożliwiających profesjonalne badanie samolotu.

Tymczasem toczy się - rozpoczęte w grudniu ub. roku, po emisji w TVP filmu Anity Gargas pokazującego, w jaki sposób Rosjanie tną wrak i wybijają szyby samolotu - śledztwo cywilnej prokuratury okręgowej w Warszawie w sprawie udziału osób trzecich w katastrofie. Wiadomo, że pod tym określeniem kryje się zamach, słowo wyklęte przez funkcjonariuszy i główne media III RP. Oficjalnie śledztwo toczy się, ale w praktyce jest zawieszona do czasu uzyskania odpowiedzi z prokuratury wojskowej, która z kolei czeka na opinię biegłych, czy cięcie wraku, jego ewidentna defragmentacja, może utrudniać prowadzenie śledztwa. W międzyczasie Rosjanie odpowiedzieli polskiemu śledczym, że o żadnym niszczeniu nie może być mowy, chodziło im bowiem tylko o ułatwienie transportu szczątków samolotu z miejsca katastrofy do miejsca składowania. Zatem było to, idąc tokiem myślenia polskiego prokuratora generalnego, ewidentne działanie „z dobrej woli”.

Ponoć od sierpnia ub. roku toczy się jeszcze jedno śledztwo, w sprawie „całościowej ekspertyzy stanu technicznego” tupolewa. Powołani przez prokuraturę wojskową biegli (czy ci sami,

którzy nie przebadali do końca wraku?) mają wydać opinię, która, jak zapewnia prokurator kpt. Marcin Maksjan, „może mieć decydujące znaczenie dla merytorycznego rozstrzygnięcia śledztwa”, tyle tylko że, „termin wydania tej opinii jest trudny do ustalenia”.

Po tym, jak umyto wrak samolotu, polscy biegli, jeżeli zechcą jeszcze raz zbadać jego szczątki, będą mogli jedynie zbadać skład środka chemicznego użytego do mycia. Może dowiemy się, jakie miał właściwości, co miał wyczyścić i na ile był skuteczny. Wspomniany prokurator, jak pisze „Gazeta Polska”, dopytywany, czy mycie samolotu nie jest przestępstwem zacierania śladów, odpowiedział z rozbrajającą szczerością, że wojskowa prokuratura nie jest właściwa do ścigania ludzi, którzy na terenie swojego państwa dopuścili się czynu zabronionego na szkodę Polski.

I ta ostatnia wypowiedź mogłaby już zakończyć mój felieton o tej beznadziejnej sprawie, jaką jest polskie śledztwo smoleńskie powierzone Rosjanom przez rząd Tuska. Mogłaby też być ostatnim podsumowaniem tego nieudolnego czy raczej udawanego polskiego śledztwa.

Kiedy analizujemy źródła smoleńskiej tragedii, przypominamy zwykle szczegóły organizacji dwóch uroczystości w Katyniu: rządowej, uświetnionej obecnością Putina i „turystycznej” z udziałem polskiej delegacji z prezydentem Lechem Kaczyńskim. Ale warto także pamiętać, że na dwa tygodnie przed tragedią smoleńską weszła w życie ustawa o rozdzieleniu urzędu ministra

sprawiedliwości od prokuratora generalnego, ustawa „oczko w głowie” Platformy Obywatelskiej, w efekcie której rząd, jak Piłat, umył ręce od całej prokuratury, w tym od jej międzynarodowych śledstw. Prokuratura zaś, jako „niezależna”, związana ustaleniami rządowej komisji Millera, wzięła na siebie całe odium śledstwa smoleńskiego.

Wojciech Reszczyński

294Nasza Polska 17.04.12